

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi w każdy piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie Rb.	3,00	Rocznie Rb.	2,00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie kop.	75	Kwartalnie kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30	Ogłoszenia o lokalach i poszu-	
Adres Redakcyi i Administracyi: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście	25	kiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne	20	Numer pojedynczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowski**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowskiego**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński**.

NADESLANE.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że „**Łowicka suszarnia Cykorji H. Zudnik i S-ka**” z dniem 23 Grudnia r. p. przeszła na wyłączną własność p. **HERMANA ZUDNIKA**.

1-1

Austryjacko-Węgierski CYRK H. RYCHTERA

w Łowiczu przy ulicy Piotrkowskiej
dom p. Sawickiego.

W sobotę—pierwszy występ znakomitego pogromcy niedźwiedzi, p. Bono, który przybył tylko na 4 występy.

Zmiana programu.

W niedzielę dane będą 2 przedstawienia. Dienne o godz: 2½ dla dzieci i uczącej się młodzieży, po cenach niższych. Wieczorowe o godzinie 8 po cenach zwykłych. — W obydwóch przedstawieniach przyjmie udział p. Bono, pogromca niedźwiedzi. 1-1

KALENDARZ.

¶ Piątek Henryka*) B. W., Marty M.
Sobota Fabjana P. M.
Niedziela Św. Rodziny. Agnieszki P. M.
Poniedziałek Wincentego i Anastaz. Mm.
Wtorek Zaślubiny N. M. P.
Środa Tymoteusza B. M.
Czwartek Nawrócenie Św. Pawła Ap.

*) S. Henryk, rodem z Anglii, opowiadał wiarę Chrystusową narodom północnym, wspólnie z ziomkiem swym Mikołajem Brealispear, który uważany jest za Apostoła Norwegji i był kardynałem, oraz legatem stolicy apostolskiej, a następnie w roku 1154 obrany został Papieżem, pod imieniem Adryana IV. Ten to Mikołaj poświęcił Henryka na Arcybiskupstwo Upsalskie r. 1148 za panowania w Szwecji pobożnego króla Eryka. Świętobliwie urządzały sprawy kościoła i na-

wróciwszy wiele innych prowincji, poszedł nieść światło wiary do Finlandji, nowo przez króla zawojowanej. Pracom jego ewangelicznym Bóg pobłogosławił, które zjednały mu imię Apostoła tego kraju; ale niedługo mógł być czynnym w tej tak owocnej pracy, bo w r. 1151 ukamienowany został, za podniętą jednego mordercy, którego nadaremno pragnął nawrócić na drogę prawą i szlachetną. X.***

Interes spóżywey.

Spożywca! Wzdłuż i wszerz obiega teraz Europę to słowo jako określenie człowieka i jego stosunku do gromady, do społeczności zorganizowanej, do państwa.

Miljony ludzi we Francji, Belgji, Austrii w Niemczech zwracają się do rządów z żądaniami coraz głośniejszemi, którym nawet w jesieni ubiegłego roku towarzyszyły groźne okrzyki rewolucji, brzęk szyb, huk strzałów i barykady. Są tam pośród tych tłumów ludzie klas rozmaitych: chłopci, robotnicy, inteligencja, drobna burżuazja, a więc ludzie o poglądach często rozbieżnych, ale wszyscy są w danym wypadku solidarni — jako spóżywcy. Któż to jest spóżywca? Wszelka istota, która je, pije, ubiera się, mieszka, jeździ koleją, czyta gazety, książki, chodzi do teatru... Ponieważ każdy człowiek musi zaspakajać bodaj pierwotne swoje potrzeby, to znaczy musi bodaj jeść i pić, mieszkać i być ubranym, przeto każdy człowiek jest spóżywcą. Spóżywcy stanowią partję największą na kuli ziemskiej.

Oczywiście, interesy pewnych grup ludzi, ludzi zamożnych, nie są tak ściśle związane z losami tej największej partji. Ale ci są w mniejszości wprost znikomej w porównaniu z olbrzymią ilością spóżywców niezamożnych.

Ale jeżeli ta partja jest tak olbrzymia dlaczego potrzeba było, aż krwawych często rozruchów, ażeby sobie przypomniano o jej istnieniu? Dlaczego? Wszak od spóżywcy zależy tyle, że, jak powiada K. Gide, spóżywca mógłby „otworzyć Saharę dla kolonizacji i kultury, mógł by w niej odkryć źródła wody żywej i zamienić w jeden ogród palmowy“.

Dla kogóż to bowiem pracują setki tysięcy górników w podziemiach, dla kogo warczą po dniach i po nocach koła machin fabrycznych, dla kogo miliony rolników orzą, sieją i zbierają, dla kogo wynalazca zużywa swoje siły umysłowe, dla kogo piszą i drukują? Oczywiście

dla spóżywcy! Bo żaden wytwór nie będzie wytwarzany, jeżeli go nikt nie szuka nie potrzebuje, nie zużywa. Wartość wszelkiemu wytworowi nadaje spóżywca.

Ale spóżywcy zaczęli się burzyć.

Jakto? Owa potęga największa, co nadaje wartość wszelkiej pracy, co jest najwyższym władcą, ów pan dla którego wszyscy pracują, gniewa się, złości, ba, wścieka i w szale zniszczenia podpala szkoły i burzy laboratorja naukowe, jak w Wiedniu.

Któż to śmiał, kto się odważył rozgniewać władcę?

Ja i mój przyjaciel — odpowiada kupiec — ja i mój przyjaciel, sklepikarz.

Jakto?! — oburza się spóżywca — jak śmiesz? czy zapomniałeś z kim mówisz? Jeżeli ja odrzucę twoje wytwory, zginięsz razem z twoim przyjacielem. Ha! ha! ha! — sztydzi kupiec — nie obawiam się twojego gniewu. Przez całe wieki dawałem ci chleb z otrębami, mięso z robakami, masło i śmietanę z mąką, kawę z grochem, herbatę z wierzbiną, dom wilgotny i ciemny, sukno cienkie i słabe, jednym słowem twoje potrzeby zaspakajałem, jak się podobalo mnie, a nie jak ty chciałeś. Wogóle niema i nie było istoty bardziej potulnej i... cierpliwej, jak ty, mój władco, spóżywco.

To prawda, że ja dla ciebie pracuję, ale byłbym jeszcze głupszy od ciebie, gdybym dbał o twoje zdrowie, wygodę, gdybym raczył zważać na twe kaprysy. Wolę myśleć o sobie.

Cóż miał na to odpowiedzieć spóżywca? Wszystko to przecież jest prawda. Oburzył się też strasznie, poczał tupać nogami, wymyślać, gniewać się i lajać tak głośno, że aż drżała Europa. Przyjaciele pośrednika przerazili się i zaczęli nawet czynić mu wyrzuty:

„Słuchajno, mój drogi, twoi klienci robią za dużo hałasu, zanadto sobie z nimi pozwalasz. Na razie uda nam się może uspokoić rozgniewanego głuptaska, ale miej się na baczności!“ Tymczasem spóżywca zmęczony wybuchem dzikiego gniewu, zaczął spokojnie rozmyślać nad swoim położeniem.

To już zrozumiał, że stanowi największą potęgę na świecie, ale potęgę nic nieznaczącą, bo nieświadomą swych dróg. Zrozumiał też, że ze strony kupca i jego przyjaciół nie może się spodziewać niczego dobrego.

Jeżeli nie pomoże mu ani ten, ani ów,

trzeba, aby sam sobie pomógł, ażeby się oparł sam na sobie.

Tak rozmyślał spożywca bardzo słuszenie i rozumnie. Idzie teraz o to, aby swoje myśli umiał i zechciał wprowadzić w życie. Latwo bowiem jest gniewać się i burzyć, lecz trudniej wziąć się do wytrwałej pracy, która by przyczyniła klęskę usunęła. Murzyni, jako naród pierwotny i dziki, poniosłszy klęskę w czasie wojny, biją za to swojego bożka, jakby on spowodował ich porażkę. Inaczej postępują ludy cywilizowane. Wniknąwszy w przyczyny niepowodzeń, zła i nędzy, usiłują znaleźć środki zaradcze, które by raz na zawsze uniemożliwiły spадanie na ich głowy bezradne nieszczęście nieprzewidywanych.

Cmentarny dzwon.

„Tel l'ancien cimetière aux tombes toujours neves!“

P. Verlaine.

Marnością tylko jest Boży świat:
Wśród złudnych uciech nadbiega skoni
I zwie do Boga z za życia krat
Cmentarny dzwon.

Radosne pieśni zawodził duch...
Stroił pieśni jutra na marzeń ton;
Wtem się zniemacka obil o słuch
Cmentarny dzwon.

Wnet śpiew przez smutku objęty noc
Skonał, zgłuszony ze wszystkich stron...
Nieznana duchem wstrząsnęła moc —
Cmentarny dzwon.

I młodzian zmienny poznaje los...
Płynie ból-fala przed Boży tron...
Ponury skardze wtóruje głos —
Cmentarny dzwon.

„Przed wieńcem z ciernia swe skronie niż...“
Dało się słyszeć z niebiańskich stron.
„Aż Ci odejmie boleści krzyż —
Cmentarny dzwon!“

I przyjął młodzian wianeczek ten.
Choć mu się w duszę wpil bólu szpon,
Nie szemrał — choć mu złoty zwił sen
Cmentarny dzwon.

Wprędce młodemu świat złudzeń zbrzydł,
Skroni pochyloną posrebrzył szron,
W spokoju duszy witał co świt
Cmentarny dzwon.

A gdy czas było już legnąć w grób,
Pospieszył czysty przed Boży tron,
Wolał go smutnie do krzyża stóp
Cmentarny dzwon.

Ks. Antoni Zieliński.

Wieści o Adamie Mickiewiczu.

Bajka.

(Dokończenie).

Przed bramą stały uszykowane pułki wojska, i wśród oznak radości ludu wprowadzono monarchę do palacu. Tam ministrów, wszyscy dostojnicy i urzędnicy państwa kolejno ofiarowali mu swe służby, oprowadzając go po gmachu, w którym znalazł wszystko, o czem tylko mógł kiedy zamarzyć.

Zrazu niedowierzający jeszcze swej własnej potędze, Kaled nieśmiało próbował rozkazywać, ale gdy się przekonał, że istotnie jest władcą owego królestwa,

i to władcą absolutnym, że najmniejsza jego zachcianka jest prawem, i że bez żadnego ograniczenia wszyscy ulegną każdemu jego skinieniu, zaczął rządzić w niczem już nie krępując rozmaitych swych fantazji. Nikt nie protestował, choć monarcha we wszystkim własnej tylko szukał przyjemności i zabawy, a poważniejsze sprawy odkładał zawsze na czas późniejszy. Żaden z ministrów nie przedstawiał mu, że wypadaloby młodemu królowi zasięgnąć rady starszych i doświadczeńszych, poznać gruntownie stan swego kraju i potrzeby poddanych. Kaled zaś był przekonany, że mądrością i znajomością wszech rzeczy nikt mu dorównać nie może, że sztuka panowania ogranicza się na tym, aby jemu samemu było dobrze.

Po kilku miesiącach takiego panowania, a raczej takiego używania, gdy raz w dzień słotny nie chciało mu się ani połować, ani z tarasu palacowego przypatrywać się obrotom dzielnych swych jeźdźców, ani uczyć wyprawiać, słowem gdy się nudził i czas, lecący dotąd z szybkością błyskawicy, jakoś mu się dłużył, zastanowił się po raz pierwszy nad dziwną swych losów koleją, i jasne pasmo jego myśli zachmurzyła nagle zagadka, której (sam się teraz temu dziwił) od wstąpienia swego na tron, nigdy ani razu nie był wziął na uwagę, umysł swój wciąż mając zaprzęgnięty czem innym. Klasnął więc w dłonie i przybiegającemu niewolnikowi kazał pójść zawołać starszego wezyra. Po chwili już się stawił starzec siwobrody, pokornie chyląc przed swym panem postać, latami zgarbioną.

— Powiedz mi, — zagadnął Kaled — jakim sposobem się to stało, że w chwili, kiedy przypadkowe zdarzenie, burza wyrzuciła mnie na wasz łód, wyście mnie już oczekiwali i przyszli spotykać? Zkądżeście wiedzieć mogli o mojem przybyciu? Dlaczego znalazłem wówczas właśnie tron ten opróżniony?

— Najjaśniejszy panie, — odpowiedział wezyr — taki już u nas porządek rzeczy, iż w pewnych odstępach czasu, mniej więcej co rok, powstaje wielka burza i morze wyrzuca nam tego, który ma nad nami panować. Gdy więc wichur zwiastuje nam, że chwila ta nadeszła, idziemy witać nowego króla i służby mu nasze ofiarować.

— A cóż się dzieje z tym, który wprzódy panował? — zapytał zaniepokojony nagle monarcha.

— Mamy prawo odwieczne, najjaśniejszy panie, że przed nowym władcą, dawny ustąpić musi, więc wówczas wsadzamy króla do łódki z tem, co miał na sobie, kiedy do nas przybył, to jest z niczem, bo nagiego fala zawsze do łódki przynosi i odwozimy go na skalistą i odludną wyspę, tak oddaloną, że wcale jej ztąd dojrzeć nie można. Tam poprzednik waszej królewskiej mości, porzucony sam jeden, wielką teraz nędzę znosić musi...

— Dlaczego nie ostrzeżono go o tem zawczasu?

— I ówsem, ja sam mu zapowiedziałem, co go czeka.

— A czy nie mógł przygotować sobie czegoś na tej wyspie? — Badał dalej Kaled ze wzrastającym niepokojem.

— Nic mu ku temu nie stało na zawadzie, bo rządził tutaj wszechwładnie, tak jak ty dzisiaj najjaśniejszy panie. Mógł tam przewieźć jakie tylko chciał zapasy i skarby, mógł pałace budować, ogrody zakładać i wyspę tę w rozkoszną zamienić siedzibę, ale...

— Ale? — powtórzył zaciekawiony Kaled.

— Ale wyspka pozostała dotąd pustą i nagą, bo żaden z panujących nie chciał wterzyć, że wkrótce dla niego wybije ostatnia godzina tych rządów i zawsze ludził się, że na dalekie jakieś tam przygotowania będzie miał aż nadto czasu.

— To chyba ci wszyscy moi poprzednicy byli pozbawieni rozumu! — zawołał monarcha ruszając ramionami. — Jakże inaczej wytomaczyć sobie taką lekkomyślność, takie zaślepienie!

— I ty to ich sądzisz? — odpowiedział wezyr głosem, którego potężne brzmienie tak przeraziło Kaleda, że zadrżał cały, i zdawało mu się, że mury palacu się nad nim chwieją. Spojrzył na zuchwałego starca i osłupiał, widząc zdumiewającą zmianę w obliczu pokornego dotąd sługi. Wyprostował się nagle, odmłodniał, twarz jego niezmierną zajaśniała pięknoscą; z oczu strzelił płomień jasny, a groźny.

— Nazywasz ich szaleńcami — mówił dalej a ty czyż nie postępujesz tak samo, ty, który w krótkim życiu ziemskim myślisz tylko o dzisiejszej chwili, o dobrach znikomych i przemijających, a nigdy się nie troszczysz o zabezpieczenie swego losu na tantym świecie?

I rozplynęła się we mgle świetlanej anielska postać, zniknął pałac królewski. Kaled obudził się ze snu, do którego był go ukolysał ruch okrętu, płynącego bezpiecznie po morzu.

Otóż i bajka skończona. Czyż mamy przejść nad nią do porządku dziennego? Nie. Zapamiętajmy sobie dobrze treść, a zarazem postarajmy się wyprowadzić z niej praktyczny dla siebie wniosek: nie bądźmy lekkomyślni! Pamiętajmy nieustannie o naszej przyszłości! Okres naszego życia ziemskiego, to nie błoga drzemka, błogie dolce far niente, to nie przejażdżka spokojna po cichej, szmaragdowej toni wód górskiego jeziora, — ale to okres znoonej pracy, walki i boju, to okres gromadzenia zapasów przez ducha i ciało jeżeli nie chcemy tegoż ducha i toż ciało na śmierć narazić głodową!

Spojrzymy wokół siebie, a wszędzie dostrzeżemy ślad pracy.

Bez pracy, — mówi przysłowie, — niema kolaczy!

Jeździmy kolejami, korzystamy z telefonów, z telegrafów; balonami unosimy się w przestworza niebieskie, szybując, niby orły, po przez morza, góry, lasy..., zachwycamy się zdobyciami nauki w dziedzinie elektryczności, karmimy ducha widokiem cudnych rzeźb, malowideł, czytaniem pożytecznych książek, — ale zapominamy niestety, że to wszystko są owoce przemoznej pracy tych, co od nas odeszli, przodków naszych. To ich trud i znoj, przez który starali się zaskarbić sobie u Boga nagrodę w wieczności.

I my tąż samą drogą usilnej pracy za nimi zdążać winniśmy! I my następującym po nas pokoleniom jesteśmy obowiązani zostawić w spuściznie dorobek naszego żywota! I my jedynie przez pracę tu zaskarbić sobie możemy wieczne szczęście tam! Tam, do Boga, po jedynie trwałą nagrodę wszyscy, absolutnie wszyscy jesteśmy wezwani, a więc: prostaczkowie i uczeni, maluczy i wielcy, starzy i młodzi, słowem wszyscy, wszyscy pracujemy wedle sił naszych z myślą o dobru osobistem, ale jednocześnie z myślą o dobru powszechnem, a wówczas będziemy nietylko wezwani, ale i wybrani.

Ks. M. C.

Złote myśli z dzieł Mickiewicza.

Twory talentu i wyobraźni daleko większy interes obudzać zwykły, jeżeli do innych zalet im właściwych, łączą szczególny cel przysporzenia

sławy, lub pożytku narodowi, którego literaturę wzbogacić mają.

(Uwagi nad Jagiellonidą).

Kto dłużej czeka nagrody, tem większą weźmie; a kto jej tu nie weźmie, tam weźmie największą.

(Księgi Pielgrzymstwa).

Nie ci najlepiej rządzą, którzy rozprawiają, ale ci, którzy najmocniej czują i najpełniejsi są poświęcenia się.

(Księgi Pielgrzymstwa).

Żeby być dobroczyńcą, trzeba naprzód samemu bez cudzej pomocy obchodzić się.

(Z listu do Zamoyskiego).

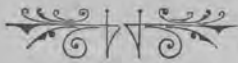
U nas tak zawždy było i długo będzie: huk pusty i gwar więcej popłaca, niż długa i pożyteczna praca. Ale prędzej czy później, pozna się naród na prawdzie i pozna się, którzy jej sprawiedliwość oddadzą.

(Z listu do brata).

Kanarek.

*Spiewasz, cierkoczesz biedna ptaszyno!
W twej malej głowce wirują wspomnienia
Ojców. Zapomnij. Tyś od urodzenia,
Jest niewolnikiem. Nie tobie drzewiną
Cieszyć swe oko i okręzać loty:
Ty byś i malej niechwyciła muchy:
Bo lżej pańskimi żywić się okruchy.
Tobie tam lepiej między drutu sploty,
Czy ty byś mogła wyścigać przestrzenie?
I pory roku gonić jak jaskółka?
O! tyś przywykła do swojego kółka
Skaczesz, cwierkoczesz dziobiesz rzepak, sie-
Chociaż więzienia twego drzewi uchyle, [mię.
Chociaż cię z niego wygonię przemocą;
O! nie z radości skrzydła twe szamoczą
Uparcie zdążasz ku swojej mogile.
Biedna ptaszyno! niewolników dziecię,
Przestań swe tęskne o swobodzie pieśni,
Nie wydobędziesz jej z pod wieków pleśni!...
Ciesz się i ludzie są tacy na świecie!*

Skiz.



Sprawozdanie z działalności Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznaw- czego w Łowiczu 1911 roku.

Sekcja Muzealna.

Zapoczątkowane Muzeum przy Towarzystwie Krajoznawczym w Łowiczu w 1910 roku wzrasta w zbiory.

Zapoczątkowano dział: geograficzny, przyrodniczy, ogólnooświatowy i etnograficzny.

Ponieważ Księstwo Łowickie jest zamieszkałe przeważnie przez włościan, a Muzeum powinno być odbiciem tego, co dana okolica posiada, — przeto Muzeum krajoznawcze w Łowiczu musi przede wszystkim dążyć do zebrania najciekawszych wyrobów włościańskich, aby oglądający zbiory, mogli wytworzyć sobie dokładne pojęcie o uzdolnieniu, upodobaniach i dążeniach mieszkańców naszej okolicy. Muzeum powinno być odbiciem rozwoju wytwórczości, a że sposób wykonywania różnych prac ulega szybkim przemianom, przeto należy wyszukiwać przedmioty najciekawsze z czasów dawnych i obecnych. Zważywszy, że przedmioty dawne zanikają, członkowie sekcji muszą dokładać starań, aby odnaleźć je i uchronić przed zagładą. Poszukiwali przeto wyrobów, obmyślonych i wykonanych przez włościan bądź z drzewa, gliny, wełny, papierów, bądź z jakichkolwiek materiałów.

Członkowie sekcji dążą do zapoznania najszerzych warstw społeczeństwa z wytwórczością ludową, to też podjęli chętnie pracę gromadzenia odpowiednich przedmiotów na Wystawę Zdobnictwa Ludowego do Warszawy i Etnograficzną do Włocławka.

Z prawdziwym zadowoleniem zaznaczyć należy chętnie współdziałanie ze strony gospodarzy. Z całą gotowością używali swych sprzętów i ubiorów na wystawie, niezrażeni możliwością uszkodzeń. Jest to czyn obywatelski, który w niniejszym sprawozdaniu podkreślić należy.

Przy chętnym współdziałaniu ze strony Szanownego Duchowieństwa, a zwłaszcza ks. kanonika Niemiry i gospodarzy z Księstwa, dział Łowicki na wystawach w Warszawie i Włocławku był reprezentowany poważnie i wyczerpująco. Dział Łowicki mieścił się w oddzielnych pokojach i budził ogólne zainteresowanie. Komitet tak jednej jak drugiej wystawy wyraził w podziękowaniu, przesłanym Oddziałowi, swą wdzięczność za przyczynienie się do uświetnienia wystaw.

Sekcja czyniła poszukiwania i ułatwiała nabywanie okazów etnograficznych Księstwa Łowickiego, jak wełniaków starodawnych i dzisiejszych, wycinanek, pajaków, dzbanuszków itd. Z tej dziedziny pracy korzystało: Muzeum Etnograficzne w Krakowie, tworzące się Muzeum Etnograficzne we Lwowie, Muzeum Nauki i Sztuki w Łodzi, redakcja czasopisma „Studio“ w Londynie (pismo poświęcone wyłącznie etnografii), młodzież akademicka we Lwowie, prof. etnografji Ciszewski, szkoły, sale zajęć, ochrony w różnych stronach kraju. Sekcja wysyłała wycinanki łowickie prócz powyżej wspomnianych miejscowości do: Poznania, Gniezna, Wilna, Mińska, Petersburga, Moskwy, Paryża, na Wołyń i Podole.

Członkowie Sekcji odszukują zdolne „wytwórcynie“ wycinanek, z uzdolnienia których korzystały dotychczas, niemal jedynie sąsiadki, a niekiedy wsie całe, za bardzo małym wynagrodzeniem. Od dwóch lat wycinanki ciekawsze i piękniejsze wysyłane bywają w różne strony kraju, aby dawały świadectwo zdolności twórczych ludu polskiego i budziły zamiłowanie do wytwórczości rodzimej.

Ostatnio okazy zdobnictwa z Księstwa Łowickiego znajdowały się na Wystawie prac kobiet w Gnieźnie, otwartej 25 grudnia 1911 r. Księstwo Łowickie miało na tej wystawie osobny dział.

O znaczeniu tego działu pisze p. Felicja Gosieniecka, znana działaczka:

„Ogół nasz nie miał pojęcia o istnieniu księżaków, to też z zapartym oddechem słuchał o nich. Ogół ten zna chłopca polskiego jedynie z tendencyjnych pism hakatystycznych; — widzi na ilustracji obok walącego się chlewa, noszącego miano chaty polskiej, — domek Niemca — kolonisty, przypominający estetycznym wyglądem — domki szwajcarskie. Ci, którzy zwiedzili wystawę, a było ich wielu, poznali, że lud polski stoi na wyższym poziomie kulturalnym, niż szerzący fałsz umyślni nauczyciele hakatyści na kresach. Zbyteczne dodawać, jaki wpływ uświadamiający ma podobna wystawa“.

Z obowiązku dodać trzeba, że duże zapotrzebowanie przez Sekcję wycinanek, bynajmniej nie przyczynia się do obniżenia ich poziomu artystycznego, jak to pisała p. Plewińska na lamach „Ziemi“. Porównując wycinanki obecne z wycinankami z przed paru laty, widoczne się staje podnoszenie się poziomu artystycznego wśród „wytwórczyń“. Praca ich, będąc dawniej lekceważona, w myśl opinii ogólnej, nie-

warta wypalanej przy pracy nafty, — staje się dziś ceniona, jako poszukiwana i lepiej opłacana. Wolny czas, pozostawiony „wytwórczyniom“, pozwala im rozwinąć fantazję, nadać subtelność formie, dobrać harmonijnie barwy.

Członkowie Sekcji postanowili, aby każdy okaz, znajdujący się w Zbiorach, opisany był w sposób jasny, przystępny i zgodny ze zdobyczami wiedzy. Opracowano dotychczas 65 przedmioty i utworzono zaczątek katalogu rozumowego.

Mozolną tę pracę wykonały panie: Zofja Górską, Marja Kołakowska, Luszczewska, Paulina Kleindienst, Zofja Majewska, Kamilla Trawińska.

Członkowie Sekcji odbyli 5 posiedzeń. Nastąpił podział pracy w poszczególnych działach: p. Chmieleńska inżynierowa, wykonawszy kilka pięknych tablic statystycznych, zdecydowała się chętnie pracować nadal w tym kierunku, p. Kołakowska, przy pomocy innych osób, podjęła się zbierania pocztówek geograficznych, etnograficznych i tworzenia z nich albumów, p. Sokołowska podjęła się opieki nad napływającymi numizmatami, rozklasyfikowania ich i odpowiedniego uporządkowania, p. Kamilla Trawińska, wykonawszy kilka ładnych tablic poglądowych, zgodziła się układać je nadal, w miarę napływającego materiału, p. Pstruszeńska zgodziła się malować krajobrazy z okolicy Łowicza, ks. Kanonik Niemira zaoferował się pomóc w urządzeniu izby łowickiej w powiększonym lokalu.

Wyjazd z Łowicza pp. Majewskich, Luszczewskich, p. Pauliny Kleindienst jest dużym uszczerbkiem w rozwoju Sekcji Muzealnej.

Zbiory zubożone zostały licznymi pracami, darami i nabytymi okazami.

Do działu etnograficznego przybyło: Kompletne ubranie księżackie dużej lalki, dar ks. Kanonika Niemiry.

Popiersie staruszki — księżanki, rzeźba wysokiej wartości artystycznej p. Adama Petryny — księżaka.

Typy księżanek — obraz, malowała p. Strąkówna.

Kapliczka rzeźbiona — praca Uczciwka — księżaka.

Dwa ubiory starodawne, jeden z sukienką, drugi z kaftanikiem.

2 pary rękawków ozdobnych. Koszula pięknie wyszywana.

Fartuch starodawny z parafji Kocierzewskiej.

Fartuch starodawny z Domaniewic.

„ „ z Niedźwiady.

Kolowrotek.

Listwa do talerzy.

Laska rzeźbiona.

Model pily z wiatrakiem, pomysł samodzielny gospodarza księżaka Kolisa z Wygody.

Wycinanki z różnych stron Księstwa.

Dzbanuszek, ptaki, figurki ś. p. Lebidowej.

Pisanki z Galicji i Podola.

Różne drobne rzeczy.

Napływać zaczęły dary od córek gospodarzy. P. M. Karczewska z Bochenia ofiarowała rękawiczki włóczkowe i chustkę starodawną. P. Józefa Ściborówna ze Strugienic pas starodawny. P. Perzyna z Niedźwiady baranka z wełny.

Dział przyrodniczy powiększyły dary:

1) okazy mineralów — dar p. R. Oczykowskiego.

2) okazy skamieniałości, skał, dar p. Beranka,

3) rozwój osy i gniazdo — tablica — opracowała p. K. Trawińska,

4) gniazda ptaków z jajkami — ofiarowało paru gospodarzy,

5) krab, koniki morskie dar p. Tarczyńskiego,

6) raczek pustelnik, tablica zwierząt morskich dar p. Z. Majewskiej,

7) węże — dar p. G. Zwolińskiego,

8) pień starego dębu dar p. Kluga,

9) muszle, dar p. Paszkiewiczówny,

10) bażant,

11) szpak,

12) kret,

15) kolekcja ropy naftowej—dar p. R. Markiewicza,

14) kolekcja cukrownictwa — dar p. T. Brzozowskiego.

Do innych działów w roku bieżącym przybyły przedmioty następujące:

1) obraz „Chrystus Pan i apostołowie”—dar ks. Antosiewicza,

2) mapa powiatu Łowickiego, praca p. R. Piaskowskiego,

5) 9 obrazków olejnych — malowała p. Leppert,

4) tablica z dziedziny higieny — skopiował p. St. Cieślak,

5) 2 tablice z dziedziny higieny dar z Warszawy,

6) 4 tablice higieniczne, skopiowała p. Chmieleńska,

7) 12 tablic higienicznych, skopiowanych z prac dr. J. Zawadzkiego,

8) plan łaźni w Liskowie—skopiował p. A. Laguna,

9) plan domu Ludowego w Liskowie—skopiował p. St. Ch.

10) fotografie z Liskowa — ofiarował ks. Bliziński,

11) fotografie kursów dla gospodyń wiejskich w Mirosławicach,

12) fotografie z kursów dla gospodarzy wiejskich w Pszczelinie.

13) mapa ścienna — Systemat wodny Ziemi Polskiej — dar T-wa „Uranja,”

14) tablica gór, dar p. Sokolowskiej,

15) tablice poglądowe różne — dar T-wa „Uranja,”

16) 4 tablice z sadownictwa, dar T-wa „Uranja,”

17) narzędzie ogrodnicze dar T-wa „Ogrodnik polski,”

18) książki — dar firmy Gebethner i Wolff,

19) różne monety.

Fundusze Oddziału są tak szczupłe, że zbiory nie mogłyby istnieć, a tymbardziej rozwijać się, gdyby nie ofiary pieniężne osób, pojmujących znaczenie i zadanie Muzeów Krajoznawczych.

Największą sumę — 100 rb. przesłał na rzecz Muzeum Komitet Wystawy Zdobnictwa w Warszawie.

Oto plon pracy Oddziału P. T. K. w Łowiczu w 1911 r.;—nie jest tak owocny jak pragnęli tego członkowie, niosący z ochotą pracę Towarzystwu, złożyły się jednak na to poważne przyczyny, będące tamą w należytych rozwoju Towarzystwa.

Kronika miejscowa.

+ **Suszarnia cykorji w Łowiczu.** Niedawno wybudowana w Łowiczu suszarnia cykorji coraz większe zaczyna obejmować przestrzenie pod plantację cykorji i zdołała już utwierdzić naszych rolników w przekonaniu, że plantowanie cykorji istotnie się opłaca. Gdy bowiem w roku zeszłym suszarnia zakontraktowała 240 morgów plantacji — obecnie ma zadeklarowanych około 500 morgów placąc po rb. 1.40 do rb. 1.50 za korzec cykorji. Inspektorem plantacji jest znany Instruktor z Kujaw, p. Władysław Nowicki. Myśl wybudowania suszarni cykorji okazała się szczęśliwą i dla miasta też w pewnym stopniu

przynosiżytek zwiększony ruch dostawowy jak i obrót pieniężny.

+ **Oddział fabryki Szajblera,** Pisma warszawskie i prowincjonalne doniosły, iż dojrzała zamiar otworzenia w Łowiczu oddziałów Szajblerowskiej Fabryki, mających zatrudnić około 5000 robotników. Gdyby zamiar ten przyszedł do skutku miasto nasze istotnieby się podniosło i zyskało materjalnie.

Również projektują założenie fabryki sztucznego jebwabiu nowym sposobem, lecz wszystkie te projekty mogą się rozbić o chciwość naszych obywateli, mających grunta pod miastem — którzy chcą od razu zrobić majątek i stawiają tak wysokie ceny, że odstrasza ludzi, zwłaszcza gdy się dowiedzą, że dana firma może płacić. Już kilka fabryk z ich przyczyny wybudowano gdzieindziej. W zwykłych warunkach pomiędzy sobą, handlują ziemią i ustępują jeden drugiemu po cenach normalnych, zaś gdy zjawia się jakiś przemysłowiec lub fabrykant — wszyscy na komendę potrajają cenę: „Kiedy potrzebuje, — niech płaci”, i tak dziesiątki lat przechodzą, powstają nowe grody i osady fabryczne dookoła, tylko nad Łowiczem ciąży jakieś fatum, i jacy byli ojcowie, takie są dzieci i wnuki.

Również i Magistrat robi ogromne trudności przy budowie fabryk ze względu na Bzurę, aby ryb nie zatruwać lub wody nie zanieczyszczać; jakkolwiek ustawicznie ostrzega, iż woda w Bzurze do picia jest niezdatna.

Ponieważ Bzura na podobieństwo delty Gangesowych istotnie jest siedliskiem różnego rodzaju zarazków ogłosić ją za taką i nie krępować fabryk, a dochód jaki Magistrat osiąga z ryb, stokrotnie byłby wyrównany przy rozwijaniu się miasta z innych źródeł, zaś za te pieniądze moglibyśmy nabywać ryby wszystkich okolicznych stawów i jezior.

+ **W sprawie łaźni.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że w nadchodzącą niedzielę 21 stycznia o godz. 5-ej p.p. w lokalu Towarzystwa Wzajemnego Kredytu (Stary Rynek) odbędzie się posiedzenie Zarządu T-wa Higienicznego w sprawie łaźni.

+ **Zdrowotność miasta.** Wskutek obecnych mrozów, stan zdrowotny Łowicza się poprawił. Trapiące nas szkarlatyny, tyfusy itp. prawie zupełnie nastaly.

+ **Torebki sklepowe.** Złożono w naszej redakcji 12 torebek od kaszy, mąki cukru etc. Torebki zrobione są z grubego papieru, zlepiane są zaś klajstrem połączonym z piaskiem i nałożonym tak grubo, że każda torebka waży 5 luty, wszystkie zaś 15 ważyły około 1 funta. Czy pomysł ten wyszedł od fabrykanta torebek, który je dostarcza na wagę — czy też na żądanie kupców? Nasuwa się również pytanie, co kupiec robi w tym razie, gdy ktoś zażąda 5 luty cynamonu, lub pieprzu w takiej torebce?

+ **Kronika myśliwska.** W dniu 16 b. m. w Kozłowie Szlacheckim odbyło się polowanie urządzone przez Administratora p. Goińskiego. W 7 strzelb zabito 15 zajęcy 2 kuropatwy i 1 sowę. Jednego zajęcia znaleziono w sidłach uwikłanego, którego chłopci kijami zabili. Wogóle myśliwi narzekają na zanik zwierzyny, która jest ustawicznie łowioną w sidła bez względu na porę przez okolicznych włościan.

+ **Połowanie.** W dniu 10 grudnia odbyło się polowanie z naganką w majątku Braki u p. Józefa Modlińskiego. W 22 strzelby zabito 115 sztuk zajęcy, 6 bażantów i 50 kuropatw. Królem polowania był p. Donimirski z Kozuszek.

+ **Kłusownictwo.** Właściciel majątku Braki zawiadomił nas, iż mieszkaniiec Łowicza p. K., zauważywszy iż sarny z dom. Braki wychodzą na żerowisko na grunta folwarczne Dębsk (dawniej bar. Korfa) czatował na takowe i zabił najpiękniejszą kozę w czasie niedozwolonym, t. j. w grudniu. Z owego myśliwego spisano protokół w celu pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej.

+ **Zmiany w Duchowieństwie.** Jks. Jan Kościelecki wikariusz parafji św. Ducha w Łowiczu otrzymał nominację na proboszcza parafji Boguszyce pow. Rawskim, a na jego miejsce przeznaczony został Jks. Piotr Zajkowski, wikariusz parafji Błędów powiatu Grójeckiego.

+ **Handlarze zboża.** Kupcy zbożowi z Kutna i Żychlina utworzyli pomiędzy sobą związek solidarny, i regulują ceny zboża według swej woli. Niezależnie od tego, nałożono 10 funtów nadwagi na każdy korzec. Włościanie chcąc nie chcąc muszą się na to zgodzić, gdyż inaczej nie mogą sprzedać ani korca zboża. Kiedyż nareszcie doczekamy się udziałowego składu zboża, gdzie każdy gospodarz w każdym czasie przywiezie swe ziarno i będzie mu uczciwie zważone i obliczone.

+ **Grający człowiek.** We wsi Parma powiatu Łowickiego mieszka gospodarz 72-letni, Józef Szleęda, który zimą czy latem nie nosi żadnego obuwia. Nawet do kościoła chodzi zwykle boso. Podczas świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku a nawet w ubiegłą niedzielę, kiedy mróz dochodził do 15^o szedł boso do kościoła oddalonego o 6 wiorst, ludzie dziwili się tym bardziej, że im w butach nogi marzły, a nie mogąc dociec przyczyny — opowiadają sobie różne gadki, że pod taką urodził się planetą, inni że z głupoty, a jeszcze inni że chodzi boso wskutek uczynionego ślubu.

+ **Zamarznięta studnia.** Nowo wybudowana studnia na Browarnej ulicy, z powodu zamarznięcia pompy — nie jest czynną. A przecież jest obowiązkiem przedsiębiorcy utrzymywania studzien miejskich w porządku, i zabezpieczać pompy tychże studzien od zamarzania.

+ **Doroczne zebranie „Lutni”.** W poniedziałek d. 15 I odbyło się w lokalu „Lutni” ogólne zebranie roczne, na które przybyło 55 członków czynnych i honorowych. Na przewodniczącego wybrano Dr. Stanisławskiego, na asesorów panów Hoppego i Grodzkiego, na sekretarza pana Tomaszewskiego. Na prośbę przewodniczącego, p. Popławski, jako sekretarz „Lutni”, odczytał sprawozdanie za rok ubiegły, z którego dowiedzieliśmy się, że majątek „Lutni” wynosi przeszło tysiąc sto rubli. Następnie odbyło się balotowanie 2-ch nowych członków i obaj zostali przyjęci. Rozdano następnie kartki na wybory, zarządu i komisji rewizyjnej. Wybrani zostali panowie: Dr. Chmieliński, Dr. Stanisławski, Gierasiewicz, Markowski, Optolowicz, Popławski, Maciejko, Goszczyński i Fr. Trawiński, na zastępców: Grabowski, Hass i Klimaszewski, do komisji rewizyjnej panowie: Rybacki, Wasilewski, Neiman.

Po odczytaniu przez przewodniczącego rezultatu wyborów, panowie: Gierasiewicz, Markowski, Łagowski, Maciejko, Optolowicz i Dr. Stanisławski zrzekli się swych godności. Przewodniczący zaznaczył, że pomimo zrzeczenia się, gotów jest przyjąć mandat, o ile ci panowie raczą przyjąć włożone na siebie obowiązki, gdyż nie jest czynem obywatelskim odsuwanie się od pracy społecznej. Wobec stanow-

czej odmowy, uchwalono zwołać w nadchodzący poniedziałek powtórne zebranie dla dokonania nowych wyborów.

Żalować jednak należy, że dawni członkowie wiedząc z góry o tym, że w razie ich wybrania zrzekną się godności, nie zaznaczyli tego przed wyborami, a wtedy oszczędziliby się powtórnego zwoływania zebrania. *B. K.*

+ **Dom schadzek.** Na Bratkowicach od dłuższego czasu istniał dom schadzek, utrzymywany przez niejakiego Szejnmana. Do wiadomości policji doszło, iż w pomienionym domu znajdowały się dziewczęta nieletnie. Po stwierdzeniu faktu, sąd skazał Szejnmana na 8 miesięcy celkowego więzienia, dom zaś z rozporządzenia policji zamknięto.

Procederzystą, po odsiedzeniu kary, nie mógł się widocznie rozstać z zyskownym przedsiębiorstwem i stworzył takż dom pokrywomiu. Przed dwoma tygodniami zameldował jeden z gości policji, iż w owym domu został okradzionym, zarządzono rewizję i znaleziono tamże 5 dziewczęta w wieku od 15 do 16 lat, które łącznie z właścicielem aresztowano. Szejnmana sędzia pokoju skazał powtórnie na rok więzienia celkowego, zaś sprawa dziewcząt o kradzież będzie rozpatrywana w miejscowym sądzie pokoju w nadchodzącą środę.

+ **Oddział szpitala Ujazdowskiego.** Dowiadujemy się, iż istnieje projekt otwarcia w Łowiczu oddziału szpitala Ujazdowskiego dla chorób ocznych na 400 do 500 chorych.

+ **O telefonach.** „Kurjer Warszawski” w № 15 z r. b. robiąc wzmiankę o rozwoju i działalności telefonów, nadmienia, że wogóle telefony dają zupełnie zadawalniające dochody.

Co się zatym dzieje z projektem telefonów w naszym mieście, tak prawie niezbędnych dla ekonomicznego rozwoju?

+ **Trywjalizm w mowie.** Młodzież nasza, i to przeważnie młodzież ucząca się, w swoim żargonie, używa we wszystkich trzech rodzajach trywjalnego określenia „byczy”. Skąd to powstało i dlaczego tak się rozpowszechniło—my starzy niemożemy tego zrozumieć. W każdym razie, oszpecenie mowy ojczystej nie powinno być dopuszczalnym.

+ **Teatr Siennickiej.** W ubiegłą sobotę trupa Siennickiej wystawiła komedię w 5 aktach Langego „Samson i Dalila”. Tym razem cały zespół dostroił się do wyżyny p. Siennickiej i sztuka szła w równym tempie. P. Wzorczykowski w roli Krumbaha stworzył postać silnie tragiczną i w tym napięciu do końca przykuwał widzów. P. Lipczyński w roli Saphusa Majera stworzył doskonały typ teatralnego dostawcy—kupca. Dobrym był również p. Nagel w roli aktora. O głównej postaci Dagmary, żony Krumbaha — nie mówimy, gdyż gra p. Siennickiej jest tak wystudjowana, że niepodobna jej zarzucić cokołwiek. Ostatni efekt zabicie się Krumbaha przeszedł bez wrażenia, gdyż pomimo nadludzkich wysiłków — rewolwer nie chciał wywalić.

W dniu następnym dano sztukę w 5-ach aktach Leopolda Staffa „To samo”. Całość wyszła koncertowo—nie było najmniejszego fałszywego tonu. Publiczność jednak nie licznie się zebrała. Może przyczyną była sztuka sama, denerwująca nad wyraz.

Od pewnego czasu trwa głucha walka pomiędzy autorami, artystami i publicznością. Artyści wystawiają przeważnie sztuki realistyczne, — denerwujące, przedstawiające życie z ohydnej strony, z lubością wyławiają wszystkie wstrętne obrazy i męty

życia — publiczność zaś niechce na to patrzeć i wychodzi z teatru z niesmakiem, ztąd narzekanie na niepopieranie sztuki. Wystawiajcie rzeczy piękne, estetyczne, wesołe, a wtedy chętnie je poprzemy. My żyjemy dzisiaj nerwami. Życiowe walki wyczerpują nas—i chcemy godziny spędzone w teatrze uważać nie jako dalszy ciąg tych walk — lecz jako wypoczynek po trudach, jako przyjemny sen.

+ **Z prasy** Dwutygodnika „Polski Przegląd Kupiecki” wyszedł № 1 i zawiera: Od redakcji. — O walce z litwactwem, M. Pacoszyński. — Niewyzyskanie pola działalności w dziedzinie naszego handlu. — Odcinek, L. Sapiński. — Nowe prądy w organizacji przedsiębiorstw handlowych. — K. P., Znaczenie handlu w gospodarstwie społecznym. — Feliks Pawłowski, Projekty prawodawcze. — S. Plewiński, konwencja brukselska. — Swoj, Słowa a czyny. — M. P. Pałaca sprawa. — Z komisji rozjazdowej. — Projekt o księgach handlowych. — Zaraniski, Popierajmy polskich pracowników. — Dział dekoracji okien wystawowych; — E. Werner, Praktyczne wskazówki dekorowania okien wystawowych. — Towaroznawstwo. — Dr. A. Bolland, W jakich wypadkach kupiectwo posługiwać się winno analizą chem. i badaniem towaroznawczym. Kronika sądowa. — Opisy firm krajowych. — Nowe rynki zbytu, Kronika handlowa i przemysłowa. — Dział ekonomiczny: Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcji i administracji.

OFIARY.

Dla księżaka kształcącego się na politechnice Lwowskiej.

Zarząd suszarni cykorji w Łowiczu rb. 1.

Dla uczniów b. Szkoły handlowej.

Zarząd suszarni cykorji w Łowiczu rb. 4. Józefa Flarczak kop. 50. Leokadja Czech rb. 1.

Na Kasę pomocy Straży Łowickiej.

Leon Gołębiowski rb. 10, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kazimierza Szepietowskiego Naczelnika Str. ogn. w Sochaczewie.

NADESŁANE.

Z orkiestry Straży Ogniowej. W dniu 8 b. m. X. Radziszewski, Wikarjusz parafji kolegjackiej, odprowadził na wieczny spoczynek na cmentarz „Emaus”, ciało ś. p. Kazimierza Rutkowskiego, członka orkiestry straży ogniowej. W imieniu zatem wspomnianej orkiestry, składam X. Radziszewskiemu, za Jego bezinteresowną ostatnią przysługę, oddaną ś. p. Rutkowskiemu—serdeczne podziękowanie.

Zarządzający orkiestrą
M. Galkiewicz.

Skrzynka do listów.

†

J. M. J. W.

Szanowny Panie Redaktorze!

Obecna zima i mrozy zmuszają nas do zwrócenia się ku sercom miłosiernych osób, prosząc o pomoc dla biedaków, leczących się w naszym szpitalu, mamy bowiem wielu takich, którzy przychodzą do nas w lachmanach, brudnych i przepelnionych robactwem nie do opisania. Przychodzi czas wypisania ich ze szpitala, lub śmierć i nie mamy ich w co ubrać, gdyż

ich własnego odzienia ani oczyścić, ani uprać nie można, tak się w rękach rozchodzi.

Wobec tego, prosimy Szanownego Pana Redaktora, by był laskaw, za pośrednictwem swego pisma, przedstawić mieszkańcom Łowicza, niedolę znacznej liczby naszych chorych, a ufamy, że wielu znajdzie się takich, którzy zechcą nam ofiarować swą zniszczoną i nieużyteczną im odzież. Prosimy szczególnie o ubranie i bieliznę dla mężczyzn.

Pozostajemy z należnym szacunkiem
Siostry Miłosierdzia
ze szpitala w Łowiczu.

Szanowna Redakcjo!

Na odpowiedź daną w № 2 „Łowiczana” „Muzykantowi” na korespondencję o granu w karty przez członków orkiestry podczas kazania, pospieszam prosić Szanownego Pana o laskawe ogłoszenie, że przy wszystkich graniach powierzonej mi orkiestry w kościołach podczas nabożeństwa w przeszle święta, byłem sam obecnym i śledziłem za zachowaniem się członków orkiestry. A że zarzuconego czynu wspomnianym członkom orkiestry niezauważyłem, to dopóki korespondent „Muzykant” niewskaże kategorycznie szczegółów i nazwisk grających w karty, korespondencję jego należy uważać za złośliwe oszczerstwo.

Z poważaniem
Zarządzający orkiestrą Straży Ogniowej w Łowiczu.
M. Galkiewicz.

Kochany P. Redaktorze „Łowiczana”

Najprzejemniej proszę Sz. Pana Redaktora, aby na drugi raz był oględniejszy i na łamach „Łowiczana” nie zamieszczał tak bolesnych scen, jaką jest odpowiedź p. Kurczaka w № 1 i 2 „Łowiczana”. Ta odpowiedź panu D. zawiera tyle w sobie jadu i nienawiści, że nie tylko stosuje się do p. D., ale i do nas wszystkich, słowem, jest to złość do całego społeczeństwa naszego.

Jeden agitator ma urągać i dawać swe teorie nawet takim ludziom, którzy mają więcej doświadczenia w jednym palcu niż Sz. agitator ma w swej głowie. Kto nie trzyma z nami, przeciw nam jest. My, czytelnicy „Łowiczana” nie mamy się dzielić na obozy, ale stanowić jedną rodzinę w społeczeństwie i wszyscy mamy pracować wspólnie dla dobra swej ojczyzny. Wszyscy krzykacze tacy, którzy krzyczą: oświaty! oświaty! ale czy sami pracują nad oświatą. Komuś to umia łatki przylepiać, ale swoich wad to nie widzą i nie piszą w gazetach jak o cudzych. Brat Kurczak tak słynie wszędzie jak i Redaktor „Zarania”, niby to tak pragnie oświaty dla chłopów, a proszę się spytać ilu ludzi w jego wsi trzyma gazety, albo ilu bierze książki z wypożyczalni książek? Tak głośny działacz oświatowy, brat Kurczak, nawet w swej wsi nie założył kółka rolniczego i jakoś o jego wsi prawie nie słychać żeby się garnęła coraz więcej do oświaty, choć ma tak dzielnego prowodyrą, a przeciwnie inne wioski, które zdaje się nie mają tak dzielnych rycerzy jak K., już zakładały kółka rolnicze i jakoś garną się do oświaty, dla czego? odpowiem krótko: nie w rozdziale na obozy, lecz w jedność jest polaków siła.

Ś. P. Kazimierz Promyk nie na obozy dzielił swych czytelników i nie siał nienawiści jednym przeciwko drugim, to też słusznie wypisano na jego grobie: „miljonom do oświaty drogę otworzył”, miłość i cnotę szczepił, to też dochował się pięknych owoców swej pracy. Pięknie mówi w swych zdaniach Mikołaj Rej, kiedy po-

wiada: nic nie wart ten ptak, co plugawie swe gniazdo, a ja powiem, że zły i wyrodny ten redaktor, co sieje niezgodę pomiędzy swemi czytelnikami, to też dochował się owocem swej pracy, która jest nie szczęściem dla społeczeństwa i w której wsi znajdują się owoce tej szatańskiej pracy, tam prawdziwa oświata śpi, albo potrochu dopiero budzi się do życia.

Panu Redaktorowi miłość i uznanie.

Polak z Piasta,

Książak.

Przy. Red. Zamieszczając list niniejszy w imię bezstronności, na nim niniejszą polemikę zamykamy.

Konkurs Lutni Warszawskiej.

Z uwagi na zbliżającą się setną rocznicę urodzin Zygmunta Krasińskiego, Zarząd „Lutni Warszawskiej“ przypomina o ogłoszonym konkursie na pieśń czterogłosową męską, bez wtóru, do poezji dowolnie wybranej (choćby fragmentowej) z twórczości genialnego poety.

Nagród przeznaczono dwie: rubli sto i pięćdziesiąt.

Utworki pod zwykłą formą konkursu zamkniętego, należy nadsyłać pod adresem: „Na konkurs „Lutni“, Warszawa ul. Moniuszki № 5 do dnia 10 lutego 1912 r. włącznie.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi dnia 19 lutego 1912 r. jako w setną rocznicę urodzin Zygmunta Krasińskiego.

Na sędziów zaproszeni zostali: pp. Michał Biernacki, Piotr Maszyński, Gustaw Roguski, Władysław Rzepko i Mieczysław Surzyński.

Lutnia Warszawska święcąc 25 letni okres swej działalności artystyczno-społecznej, przystępuje do wydania pamiętnika za ubiegły czas swej egzystencji.

Po za działami sprawozdawczemi i statystycznymi, pamiętnik zawierać będzie listę członków honorowych, dożywcotnich, założycieli, czynnych, popierających, oraz nowowstępujących członków, którzy zapiszą się do Lutni, przed dniem 1 marca r. b. Niezależnie od tego, w pamiętniku będą zamieszczone dane dotyczące się innych stowarzyszeń polskich uprawiających muzykę i śpiew chóralny, wobec czego te stowarzyszenia, które dotąd nie nadesłały odpowiedzi na kwestjonariusz „Lutni“ uprzejmie są proszone o przesłanie pod adresem „Lutni“ (Warszawa ul. Moniuszki № 5) następujących szczegółów: 1) Nazwa Towarzystwa wraz z adresem, 2) Data założenia, 3) Treść hasła, 4) Liczba członków: honorowych, czynnych i popierających, 5) Nazwiska kierowników artystycznych i zastępców i 6) Lista członków zarządu.

Piwo w Polsce.

(Ciąg dalszy).

W browarach miejskich wyrabiano piwo tylko mocne i lepsze i nazywano je powszechnie od miejscowości w której takowe wyrabiano. Po wsiach szlacheckich warzono piwo lżejsze i tańsze, zwane „szlacheckiem“. Niektóre gatunki piwa musiały być mocne, albowiem i przysłowie głosi: „Piwo chłopu obali“, to też jak informuje K. Milewski w „Rys. Encyklopedji“, już w r. 1575 Statutem zastrzeżono, aby pod utratą waru i karą 14 grzywien (moneta dawna) nie warzono piwa z jęczmiennego siodu, albo też ze zboża mieszanego, tylko z czystej pszenicy. Następnie w r. 1685 uchwalono, aby tylko z 2 korcy psze-

nicy i 10 korcy jęczmienia piwo było warzone.

„Gdzie szewcy i furmani, tam najlepsze piwo“ — mówi Rysiński (1618 r.), a Jan Maczyński (1564 r.) dodaje: „Na sprzedajne dobre piwo nie trzeba wiechy wystawiać.“ A że piwo stanowiło ważny napój, bez którego obyć się nie można było i powszechnie je używano przeto starzy ludzie mówili: „Szklanka piwa, a kęs chleba, więcej czelku nie potrzeba.“ Tak mówiono w dawnych czasach, kiedy lud jeszcze nie był wybredny i nie zasmakował cudzoziemskich *delikatesów*, *frykasów*, chleb żytni i piwo miejscowe starczyło mu za wszystko. Piwowarzy sadzili się w ulepszeniu swego produktu, wyrabiali więc piwo nietylko z jęczmienia, z pszenicy drobno zmielonej w wodzie z chmielem ugotowanej, ale do pszenicy dodawali żyto, orkisz albo owies.

Karczma, to jest dom w którym piwo sprzedawano (*Taverna*) miała nazewną z frontu zawieszoną „wiechę zieloną“, ponieważ jak Z. Gloger objaśnia, przy wyrobie piwa takich wiech używano. Karczmarz płacił daninę pieniędzmi, co się zwalo *pakowe*, albo *stawne* (a *propinatio* *vel adductio* *cervisiae*); od każdej ośminy czyli antalka (*octuali*, *achtla*), dawał w naturze piwa półbaniek, (*amphoram*) lub szanek (*L. Łaski* w „*Liber beneficiorum*“).

Budynek w którym warzono piwo, zwal się Browarem (*Braseatorio*). Piwowar (*braseator*) płacił czopowe (*goszcz* — *gożdź*, *gwożdź*, drzewo kończyste do zatykania otworu w beczce, klin, szpunt), cięż, czissę czyli akcyzę. Ten podatek istniał już za Jagiellonów; szlachta nie płaciła go, ciążył on tylko na mieszczanach i szynkarzach. Urzędnik pobierający ten podatek, zwal się *Cursus potabilium*, a był nim zwykle jeden z radnych miasta. Na piwa obce: Wrocławskie, Świdnickie i t. d. nakładano wysokie czopowe. Byli miernicy lodu (*mensuratores braseorum*) i Oficjaliści (*Affusores*) czuwający nad szynkarzami, którzy ściągali kary (*poena excessus*) za dolewanie wody do piwa (*zalewki*, *poena affusionum*).

F. Kozłowski w „Dziejach Mazowsza“ podaje, że począwszy od XIV wieku, piwo było ulubionym napojem i w powszechnym użyciu, nie tylko u szlachty, ale i u włościan.

W XIV wieku *aqua vitae* to jest środek przedłużenia życia aż do wieku Matuzalowego, zaczął przedostawać się z Włoch do środkowej Europy pod postacią najrozmaitszych likierów, a kiedy po otrzymaniu wódki czyli gorzałki z wina, zaczęła się takowa rozpowszechniać nie tylko w Polsce, ale i na Litwie, piwa mniej używano. Za Jagiellonów, piwowarstwo zaczęło upadać. Wówczas cesarz Ferdynand I na prośbę króla Zygmunta Augusta († 1572 r.) przysłał 2-ch piwowarów, którzy ulepszyli browary i przywrócili dawną wziętość piwa.

To też Oskar Kolberg w opisie „Mazowsza“, datę rozpowszechnienia piwa przenosi na rok 1654. Piwo polskie, znane było nie tylko w kraju, lecz i w Niemczech cieszyło się uznaniem i miało zbyt poważny.

Stefan Batory († 1586 r.) dzielny monarcha, pragnąc poprzeć wyrób krajowy, rozkazał, ażeby piw zagranicznych (Wrocławskich) nikt nie sprowadzał i nimi nie szynkował, gdyż Polacy mają własne piwo dobre i posilne, a nieszkodliwe.

Kolaczkowski w książce „O fabrykach i rzemiosłach w dawnej Polsce“ drukuje, (1881 r.) że do piw najslawniejszych w kra-

ju zaliczano i „Lowickie.“ To też Jerzy Ossoliński, magnat, Kanclerz Wielki Koronny, ten sam, który w r. 1655 za króla Władysława IV, jako poseł Rzeczypospolitej do papieża Urbana VIII, odbył wspaniały wjazd do Rzymu, chcąc przekonać rodaków, że do kuchni polskiej mogą, a i powinny być używane tylko produkty krajowe, wydał ucztę na której wielu możnych panów krajowych i cudzoziemskich przy obfitych pokarmach i piwem Lowickim przyjmował. Musiał pić piwo lowickie i Hipolit Aldobrandini, florentczyk, legat papieża Sykstusa V, (wielki przyjaciel Wojciecha Baranowskiego podówczas biskupa przemyskiego, zmarłego jako arcybiskup gnieźnieński w 1615 r.), który w r. 1588 będąc w Polsce, niemożebność ażeby nie przebywał w rezydencji arcybiskupów w Łowiczu, u Stanisława Karnkowskiego prymasa Rzeczypospolitej, męża wielkiej nauki, znanego mówcy, biegłego w sprawach publicznych, do którego o rady zwracał się i król Zygmunt III. To też, kiedy Legat ten obrany został papieżem w d. 20 stycznia 1592 r. i zasiadł na stolicy Św. Piotra i w tymże roku rozchorował się, w czasie gorączki pragnął piwa, — może lowickiego wzywał gdy wołał: „O santa piva di Polonia.“ Obecni przy łożu sądząc, że papież wzywa pomocy jakiejś Św. Piwy, modlili się do niej, prosząc o zdrowie dla Ojca Św.

(d. c. n.)

Zenon.

Do panów Gospodarzy, ich Żon i Córek.

Kiedy urządziliśmy w 1908-ym roku wystawę w Łowiczu, a na niej izbę lowicką, akuratnie taką, jaka bywa na Księstwie, bo wszakże gospodarze ze wsi Jastrzębie i Kompina użyczyli swoich sprzętów, obrazów świętych i przystrojów, okazało się, że wielu ludzi z Łowicza chaty wiejskiej nie widziało ani razu. Oddzieleni jedną wiorstą drogi od ciekawych wnętrzy chat lowickich, nie znali misternie plecionych pajaków, wycinanek barwnych, ani pięknych poduszek, kolorowo sznurowanych.

Mała łączność, istniejąca do niedawna między mieszkańcami miast i wsi, nie dała sposobności poznania wzajemnego warunków życia jednych i drugich.

Izba lowicka na wystawie — budziła podziw ogólny, — mówiono: „to chyba tylko na wystawę tak ustrojona, na wsi pewnie takich niema.“ I pytano gospodarzy i gospodynie, czy tak bywa na wsi. „Oczywiście, że tak,“ — odpowiadali.

Zwiedzający podziwiali, że lud polski tak pięknie mieszka, a byli i tacy, którzy przyglądali się każdej odrobienie nietylko powierzchownie, ale, że tak powiem, *mógiem*, t. j. przyglądaniu ich towarzyszyło myślenie głębokie. Oni w tej izbie czytali jakoby w księdze o życiu włościanina polskiego, — jakie włościanin ma potrzeby, jakie dążenia, na co nie żałuje pieniędzy, a bez czego obywa się dotychczas, w jakich towarach kupnych znajduje upodobanie, czym zastąpił dawne, ręczne narzędzia i co jest w stanie uczynić sam.

Przeczytałam niegdyś taką myśl: „Pokaż mi, jak mieszkasz, a ja ci powiem, jakim jesteś.“ I prawdą jest, — mieszkanie człowieka jest jakoby odbiciem jego wewnętrznej istoty. Człowiek, nieumiejący czytać, ani słuchać czytania, nie posiada w swym mieszkaniu gazet, ani książek. Człowiek nie pijący wódki i zdający sobie sprawę z jej szkodliwości, nie ma w swym domu butelek z wódką, ani kieliszków. Człowiek, miłujący czystość, zachowa ją

bodaj w najmniejszym mieszkanku. Znam ubogą szwaczkę, do której zachodzę z przyjemnością, bo w każdym kąciку jej małej izdebki czysto i miło, natomiast u ludzi zamożnych zdarzyło mi się widzieć brudną bieliznę i śmieci po kątach. W mieszkaniu odbija się upodobanie człowieka.

Ci ludzie, którzy zastanawiali się głębiej nad izbą łowicką na naszej wystawie, zrozumieli, że jest ona bardzo ciekawa bo daje świadectwo na jakim stopniu oświaty, stoi lud w Łowickiem.

Od tej pory odbyło się dużo wystaw i zawsze chciano, aby urządzona była na nich izba łowicka. Przewożiliśmy księżackie wyroby i sprzęty na wystawy do Kalisza, do Łodzi, do Warszawy, do Włocławka, — wszędzie budziły wielkie zaciekawienie, tysiące braci robotniczej podziwiali pracowitość księżanek, liczne grupy włościan z okolicy Kalisza ledwie uwierzyć zdołały, że bracia ich w Łowickiem własnymi rękoma przygotowują ubranie i trzymają się stale zwyczajów starodawnych.

Trudno wypowiedzieć jak liczne rzesze ludzi oglądały Wasze wyroby, byli między nimi bardzo oświeceni, oddani pracy dla dobra narodu, byli ci, którzy już zrozumieli potrzebę oświecania się, jak również i ci, przed którymi zamknięte były dotychczas wrota nauki.

Ludzie rozwieźli daleko sławę pięknego doboru barw wełniaków i wycinanek łowickich. Początkowo wierzyć nie chcieli, aby wiejskie kobiety, niemal samouczki, nieumiejące rysować, wycinały z papieru takie piękne kwiaty, ptaki i zwierzęta. Trzeba było ludzi przekonywać i upewniać, że tak jest. Niejeden widział dużo rozslawionych rzeczy za granicą, ale nie wiedział, że kobiety wiejskie samouczki ładne rzeczy wykonywać umieją.

Obecnie z różnych miast wciąż proszą, aby wysyłać wyroby łowickie. Proszę, przeczytajcie w numerze niniejszym „Łowiczana” artykuł pod tytułem: „Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego,” a dowiecie się dokąd wysyłaliśmy dotychczas wycinanki i inne wyroby.

Zapewne zapytacie, jaki będzie z tego pożytek. Na to odpowiem: zdołanie ludowe świadczy o zamilowaniu w pięknie ludu polskiego, wskazuje wybitnie zdolnych ludzi, o których nie wiedziano nic, wprowadza do przemyślenia pomysły rdzenne polskie, a ruguje zamilowanie w cudzoziemczyźnie.

To wszystko dla naszego dorobku duchowego i materialnego jest wielką rzeczą.

Są ludzie uczeni, którzy badają szczegółowo prace, wykonane przez ludność wiejską, jest nauka, która się temu wyłącznie poświęca, — nazywa się etnografią. Najlepszy znawca etnografii, profesor Ciszewski we Lwowie twierdzi, że wycinanki nie mogły powstać w odległych czasach, bowiem papier i nożyczki względnie niedawno znalazły się w chatkach.

Zwracam się z prośbą do panów Gospodarzy na Księstwie, do ich żon i córek, aby zechcieli napisać do „Łowiczana,” jak dawno powstały wycinanki na Księstwie, czy pamięcią sięgają ich początku? skąd przyszły do nas i jak sobie tłumaczą ich powstanie. Jak również proszę bardzo o łaskawe dostarczenie mi wycinanek starodawnych, gdyby przypadkiem przechowały się gdziekolwiek, jak również i o tegoczesne, zwłaszcza z dalszych stron, w których dotychczas nie byłam. Nie tak to wielki dla Was będzie kłopot, dobrych chęci głównie potrzeba.

W imieniu ludzi, którzy badają naukowo twórczość ludu polskiego, proszę o spełnienie tej prośby.

Aniela Chmielińska.

W sprawie „Kwestji żydowskiej.”

Przed kilkoma tygodniami na łamach „Łowiczana” ukazał się artykuł p. Marjusza Voltmana p. t. „Kwestja żydowska.”

Sprawa ta, poruszona w powyższej wymienionym artykule, a raczej odezwie nawołującej „ludy chrześcijańskie” do walki z żydami, wymaga według mnie innego oświetlenia. Przedewszystkiem odrzucić muszę rozpatrywanie jej z punktu widzenia chrześcijańskiego, natomiast zastanowić się nad nią jako nad sprawą narodowościową. Bo przecież wielu z tych żydów-bankierów, którzy lichwą dorobili się majątków, nie są bynajmniej ludźmi religijnymi; wszak oni po większej części wyrzekają się nie tylko religii, lecz nawet i kultury żydowskiej, przyjmując wzamian tę, wśród której żyją, często pozostawiając jednakże swe cechy charakterystyczne. Religijnym zaś jest proletarijat żydowski, ale ten należy do rzędu wyzyskiwanych, nie zaś do wyzyskiwaczy.

W takich np. Brzezinach, całe dziesiątki, a może nawet i setki żydów-szewców i krawców pracują za 20 — 30 kop. dziennie! Podobnych przykładów można by wiele przytoczyć. W Warszawie mamy już sporo fabryk w których prawie wyłącznie żydzi pracują; są całe szeregi rzemieślników jako to krawców, stolarzy, cieśli, piekarzy itd. itd., którzy równie nędźnie zarabiają jak i proletarijat polski.

To też dlatego przeciwny jestem szerzeniu takiej nienawiści, propagowaniu takiego antysemityzmu, jak wyżej wzmiankowany artykuł. Przeciwnie, lud polski wspólnie z proletariatem żydowskim przeciw lichwie i wyzyskowi stanąć powinien. A naszym przytym zadaniem jest wpływać na żydów, aby ich zasymilować; w asymilację zaś nie wątpię, bo wierzę w wyższość kultury polskiej, której nie odmawia nam nawet antypolski „Frajnd” żargonowy. Lecz asymilacji nie osiągnie się drogą antysemityzmu i nienawiści wzajemnej.

Zgadzać się w zupełności, iż nie możemy obojętnie spoglądać na tworzenie się narodów w narodach, widząc rozwiązanie tej sprawy jedynie w asymilacji, inaczej bowiem trzeba by chyba zebrać z całego świata wszystkich żydów i gdzieś na pustkowiu osadzić, aby tam nowe państwo założyli.

Zapyta kto może czemu dotychczas żydzi się nie zasymilowali. Oto, właśnie wskutek ograniczeń i antysemityzmu. Że asymilacja jest możliwą, stwierdzają to fakty. Na Węgrzech np. asymilacja zaszła tak daleko, iż dzisiaj często tam nie można odróżnić żyda od rodowitego węgry. A dzieje się to i gdzieindziej.

We wszystkich krajach żydzi przyjęli język państwowy, u nas jedynie wytworzyli sobie żargon. Gdzież mamy szukać przyczyn tego anormalnego stanu?

Obawy Sz. autora, co do zawładnięcia przez żydów całym światem, są, zdaje mi się, płonne. Te „ludy chrześcijańskie” nie posiadają wcale mniej od żydów kapitału i nie są tak kretyńskie aby je garstka żydów opanować mogła! A gdzież na czele państwa stoją żydzi?

Jeżeli zajmują oni w społeczeństwie jakie wyższe stanowiska, to są to już ludzie zasymilowani, nie wyznający religii żydowskiej, często zapierający się swego pochodzenia.

Walkę zaś z lichwą i wyzyskiem i to nie tylko żydowskim, lecz nawet i polskim, prowadzić winniśmy w sposób uczciwy i nasgodny. Zakładajmy więc kooperatywy, puszczajmy w obrót polskie kapitały, nawołujmy młodzież do poświęcania się handlowi, do którego polacy czują niczem nieuzasadniony wstręt.

W ten sposób pracując, cel osiągniemy. Ograniczaniem zaś praw politycznych, na co notabene wpływu żadnego nie mamy, nic dobrego nie uczynimy, stwarzać natomiast będziemy coraz większy separatyzm i sprowadzać coraz ściślejszą żydów organizację. Dzielić ludzi w życiu, przy nadawaniu im praw politycznych, na trudniących się lichwą lub nie, jest rzeczą zupełnie niemożliwą. Również w takim razie, należałoby ograniczyć i chrześcijańskich wyzyskiwaczy, a tego uczynić przecież także nie mamy możliwości.

Cofnijmy się na chwilę do średniowiecza, aby przypomnieć też sobie gdzie leży przyczyna opanowania handlu przez żydów.

Czy nie sprowadziły tego, potępiające handel synody papieskie lub pisarze tacy jak Św. Tomasz z Akwinu? Czemu władcy chrześcijańscy zabraniali handlować swym poddanym - chrześcijanom, żydów do tego jednocześnie zachęcając, a nawet ucząc się od nich fałszowania pieniędzy? Czemu zagorzały antysemita, szlachcic polski, trzymał i trzyma się często jeszcze doład pachciarza, czemu żyda w karczmie na wsi osadzał? A teraz, karczmarza tego, istotnie rozsądnika pijaństwa, nie pozbedziemy się inną drogą jak tylko uświadamianiem chłopu, zakładaniem kooperatywy, nie zaś szerszeniem wcale niechrześcijańskiej nienawiści.

Odrzucając stanowisko religijne, różnicząc też musimy litwaków od żydów polskich. Pierwsi nie są z nami niczym związani i z nimi zaciętą walkę prowadzić musimy, lecz wśród drugich, poza wrogimi dla nas żywiołami, po za lichwiarzami, są ludzie do ziemi polskiej przywiązani, milający naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, ludzie którzy jednako z nami wspólną niedolę odczuwają. Ci mają za sobą Berków Joselewiczów i inne postaci historyczne, a nam o tym zapominać nie wolno.

Bierzmy się do pracy nad asymilacją, nie wzbudzajmy w sobie niechrześcijańskich uczuć, a będziemy mieli takich ludzi więcej i z wspólnym wrogiem, wyzyskiem, intensywniejszą walkę prowadzić będziemy mogli.

Jerzy Rawicz.

Warszawa 15/1912.

Przyp. Red. Zastrzegając się przeciwko niektórym wyrażeniom w powyższym artykule, zamieszczamy go w imię bezstronności.

Wiadomości rolnicze.

Zebrań Rady Łowickiego Towarz. roln. Odbyło się na początku bieżącego miesiąca. Rada rozpatrzyła, niektóre szczegóły bilansu zakładu doświadczalnego w roku 1911, oraz budżet na rok 1912.

Postanowiono kategorycznie zakończyć ze sprawą likwidacji byłego oddziału handlowego.

Potrzebną kwotę pieniędzy na konkurs gospodarstw drobnych zadeklarowali członkowie Rady z większej własności.

Zdecydowano utworzyć osobny wydział agronomiczny przy Towarz. Roln., który miałby za zadanie wywołanie ruchu umysłowego wśród ogółu ziemiańskiego, gdyż do pewnego stopnia słuszny robią zarzut

naszemu Towarzystwu, iż jedynie poświęca wszystkie swoje usiłowania gospodarzom drobnym, tym sposobem odstręcza się większą własność rolną.

Zebrania organizacyjne dla Wydziału agronomicznego oznaczono na dzień 16 b. m.

Rada powzięła również decyzję urzędzenia w roku 1912 pokazu plodów rolniczych w Łowiczu. Do komitetu weszli wszyscy członkowie Rady oraz pozostaną jeszcze zaproszone i inne osoby nawet z poza Towarzystwa.

Tydzień polityczny.

Revolucja w Chinach. Gazeta „Morning Post” potwierdza wiadomość, że abdykacja dynastji mandzurskiej jest postanowiona i nastąpi w przeciągu 5 dni. Cesarzowa wdowa także zdecydowała się ustąpić. Juanszikaj oświadczył, że niema dostatecznych sił, ażeby zgnieść rewolucję, wobec czego należy zawrzeć pokój. Ojciec cesarza obradował wczoraj z Juanszikajem w sprawie wytargowania od rewolucjonistów apanaży.

Z Pekinu donoszą do pism, że Juanszikaj, kiedy powracał z liczną świtą z pałacu cesarskiego, rzucono w jego orszak bombę. Juanszikaj ocalał, jest tylko lekko pokaleczony odłamkami szyby, jeden z członków orszaku zginął, 4 są ranni, aresztowano 4 sprawców zamachu stronnictwa republikańskiego. Również donoszą, że dwór cesarski przygotowuje się do wyjazdu z Pekinu. Powstańcy gwarantują rodzinie cesarskiej bezpieczne przesiedlenie się do Jehol.

O wypadkach w Persji. Donoszą z Teheranu do pism, że stosunki tamtejsze są oplakane. Regent zamierza wyjechać na 5 dni potajemnie zagranicę i więcej już nie wróci. Bachtiarowie obsadzili wczoraj arsenał z przyzwolenia władz rosyjskich, wobec czego stali się panami sytuacji. Zachodzi obawa, że wezmą górę żywioły reakcyjne i rosyjskie. W całej Persji panuje zupełna anarchja.

Z Londynu donoszą, że wczoraj wieczorem odbyło się liczne zebranie w celu zaprotestowania przeciwko naruszeniu niezależności Persji, zwołane przez komitet perski. Ponsonby oświadczył, że rząd był źle poinformowany, jeśli przypuszczał, że Rosja zastosuje się do umowy z r. 1907 i wypowiedział się przeciwko wyjazdowi grupy parlamentarnej do Rosji.

Wrzenie rewolucyjne w Macedonji. Temps paryski otrzymał z Salonik informacje, rzucające nowe światło na objawy wrzenia rewolucyjnego w Macedonji, które przyczyniają się w wysokim stopniu do zwiększenia niepewności na Balkanach. Podobno na półwyspie Bałkańskim utworzyło się nowe tajne stowarzyszenie pod nazwą „braci czerwonych”, które stawia sobie za cel poruszenie wszystkich ludów bałkańskich za pomocą agitacji rewolucyjnej, do współdziałania w interesie zupełnego przekształcenia stosunków. Stowarzyszenie zwraca się przeciw komitetowi Młodotureckiemu, któremu czyni zarzut, że pracuje nieświadomie nad tym, aby zamienić Balkany, na teren eksploatacji kapitalistycznej europejskiej, a zwłaszcza rosyjskiej i austriackiej, oraz zgotować Turcji jak i innym państwom bałkańskim los Bośni i Hercegowiny, Trypolitanji i Persji.

Przegląd powszechny.

Ostatni pociąg. W dniu 15 b. m. o godz. 11 m. 55 odszedł z Warszawy ostatni pociąg Tow. akcyjnego kolei wiedeńskiej. W charakterze tym dotrwał on do g. 12-ej, to jest, że bilety do jego pociągu już w Skierniewicach sprzedawano na rachunek skarbu.

Ostatni ten pociąg poprowadzili p. p. nadkonduktor jubilat Jankiewicz, konduktorzy Sielski i Czekay, smarownik Zarzycki i pakmajster Chmielewski. Na parowozie pojechali maszyniści pp. Staszewski i Trzepiński. Wyprawił pociąg pomocnik zawiadowcy p. Sawicki, a formalności kancelaryjne załatwiał drugi pomocnik, p. Sułkowski.

Z władzy wyższej przybył na dworzec dotychczasowy naczelnik ruchu, a obecny wice-dyrektor, inżynier Frank.

Po odejściu pociągu ostatnią czynnością urzędową ze strony Towarzystwa było wyjęcie drobniicy z automatów. Dokonał tej czynności urzędnik kasyp. Tuziński.

-(- Echa kradzieży Jasnogórskiej. Rozeszła się pogłoska, jakoby w Lublinie znaleziono część Jasnogórskich klejnotów. Policja aresztowała jublera Adlera. Klejnoty znalezione u niego przedstawiają wartości 2.000 rb. Opieczętowano je w celu wysłania do Piotrkowa dla sprawdzenia. Adler twierdzi, że przyczyną rewizji była fałszywa denuncjacja konkurenta i na niektóre klejnoty przedstawia rachunki.

-(- Morderstwo 8 ofiar. W domku stojącym na pustkowiu, w lesie Belyżckim, pod Ożarowem, zamordowano mieszkających tamże kasjera leśnego Icka Majera Wejnberga wraz z żoną; Kasjera Hersza Jankielewicz z żoną i trojgiem dzieci, oraz przybyłego do nich w odwiedzinę urzędnika leśnego Henocha Herdberga. Wszystkich znaleziono pomordowanych w okrutny sposób, ocalało tylko 5 letnie dziecko, które nic objaśnić nie może. Tylną część rzezonego domku zajmował gajowy, samotny, kawaler, którego znaleziono związanego sznurami. Twierdzi on, iż wtargnęło do jego mieszkania dwóch nieznanym mu mężczyznom i grożąc rewolwerami obezładnili go i udali się w głąb domu. Te dość chwiejne i chaotyczne zeznania wydały się władzom śledczym podejrzanymi i gajowego aresztowano.

ROZMAJZOSCI.

* * *

Ministerjum nad Sekwaną,
Już się tam złożyło;
Ale w „Lutni” na Podrzecznej,
Wre walka aż miło
Nad Sekwaną, godzin kilka,
Było bezkrólewie;
W naszej „Lutni” w „poniedziałek”
Co będzie?—nikt nie wie.
Szkoda wielka—szkoda wielka
Przezacni Panowie;
Że tak milej „instytucji”
Znów szwankuje zdrowie!
A brak serca, brak jedności
Żle się znów odbije;
Wszak to wszyscy dobrze wiedzą,
Ręka—ręka—myje!
Więc też wzamian, wielu sprzeczek,
Idźcie jedną ławą
Uścisk bratni, niech Was złączy,
Za serc Waszych sprawą!

I znów wróca „Lutni” chwile
Gdy poklask zasykała;
Wróca—Grodziak—Skierniewice,
Wróci „Lutni” chwała! Mari.

Szara da.

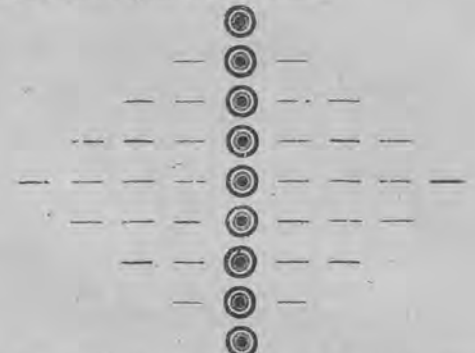
(ułożyła Niezapominajka).

Od słowa, co oznacza leże dla żołnierzy,
Odrzuć pierwszą literę, ot tak dla zabawy—
A otrzymasz trunek—jaki?—w tym sęk leży.
Znowu odrzuć literę, a jeśliś ciekawy,
Dowiesz się wnet, że są to przysmaki—
No i jeszcze coś odrzuć (to już system taki),
A dowiesz się o nazwie, co dla swej korzyści,
Dają sobie, w grze pewnej, zawsze bilardziści.

Łamigłówka do nagrody.

ułożył Nowak

Kółka i kreski zastąpić literami. Rząd środkowy czytany z góry na dół — da nazwisko polskiego poety i tytuł jego dzieła.



Wyrazy: 1) Spółgłoska. 2) Inaczej dźwięk. 3) Powieść Prusa. 4) Mieszkaniec Europy. 5) Zwierz z rodziny łasic. 6) Inaczej miły. 7) Dziennik Lwowski. 8) Okres czasu. 9) Spółgłoska.

Rozwiązania na pocztówkach obrazkowych będą przez losowanie użyte na nagrody.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Czytelnikowi „Łowiczanie”. Pisze nam Sz. Pan, iż wychodząc o godz. 9 wieczorem po omacku z bramy, natknął się na kogoś, wchodzącego do bramy i tak się z nim zderzył, iż obadwaj panowie się przewrócili; jest to u nas rzecz zwykła, gdyż gospodarze nie oświetlają ani bram ani schodów. Widocznie Sz. Pan niedawno przyjechał do Łowicza. Jeżeli tu pomieszka lat kilkanaście — przyzwyczai się do ciemności na podobieństwo kretów lub borsuków.

P. Lucjanowi Boczkowskiemu. Pogadankę o herbacie umieścimy później.

Nadsyłającym Łamigłówek, logogryfy i zadania. Wszystkie dotąd nadesłane po sprawdzeniu zużytkujemy.

Mateuszowi Kaszmierskiemu. W najbliższych numerach skorzystamy z nadesłanego artykułu.

„Młodzieży”. Niewidzimy celu szerzonych ostatnio głosów. Tą drogą sprawę jedynie zaszkodzić można.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Zgubiono paszport na imię Marcina Zacharskiego z Zielkowic, wydany przez wójta gminy Kompina. Uprasza się o zwrócenie do urzędu gminy Kompina.

Próba przekona i zachęci!!!.

Zaoszczędzi połowę pieniędzy każda gospodyni, biorąc do prania mydło niezwykłej dobroci „Migdałowe,” które zastąpi też do mycia rąk i twarzy najlepsze toaletowe. Dostać można w mydlarni SS-rów St. Markiewicza i w sklepach. Proszę uważać na stempel: St. Markiewicz w Łowiczu.

102—1—1